Dodatek do Nr. 148

DZIENNIKA LWOWSKIEGO.

Wtorek dnia 30. Czerwca 1868. — Wspomn. św. Pawła (rzym.) — Łeontyja M. (grec.)

Otrzymany przez nas na Wiedeń telegram o śmierci Ojca św., któryśmy umieścili w numerze niedzielnym, okazał się jako podsunięty i jako niesumienna mistyfikacya wyrachowana na szkodę Dziennika naszego. Powzięliśmy też natychmiast odpowiednie środki w celu zabezpieczenia się na przyszłość od podobnych fałszywych wiadomości.

Lwów dnia 30. czerwca.

Przedłożenie projektu organizacyi wojskowej przez hr. Andrassego sejmowi węgierskiemu, jest obecnie dla monarchii najważniejszym faktem, gdyż organizacya ta, która niezawodnie przyjęta będzie przez Radę państwa, zmienia bardzo znacznie wszystkie stosunki społeczne. Równocześnie z przedłożeniem powyższem ministerstwo zażądało dostawienia 38.000 rekruta.

Nowy projekt organizacyi wojska i obrony krajowej jest już naszym czytelnikom dostatecznie znany; nowem jedynie jest: zaprowadzenie w obronie krajowej komendy w języku węgierskim, barw narodowych i wcielenie dawniejszych oficerów honwedów w ich randze do obecnie formującej się obrony. Takie są ustanowienia dla Węgrów; obaczymy, o ile projekt przedłożyć się mający Radzie państwa, uwzględni odrębne narodowości Austryi. Według naszego bowiem mniemania, byłoby największym błędem, gdyby organizacya obrony krajowej nieopierała się na podstawie narodowej. Podobna bezwzględność szkodziłaby jak najsilniej monarchii, której bezpieczeństwo polega jedynie na równouprawnieniu narodowości, w skład jej wchodzących. Jeżli już opłacamy tak wysokie podatki, to przecież możemy mieć prawo, aby obrona nasza krajowa niebyła dowodzona przez obcych i w obcym jej języku.

W rokowaniach rządu z przywódcami czeskimi dają się widzieć dwa prądy, a mianowicie kierunek p. Beusta, który w tej sprawie zbliżyć się chciał do Czechów, aby ich pozyskać dla konstytucyi austryackiej — i kierunek cislitawskiego ministerstwa, które stanąwszy na stanowisku wyłącznie centralistycznem, niechce uczynić Czechom najmniejszych ustępstw, lecz przeciwnie doradza cesarzowi bezwzględne wystąpienie przeciw ich federacyjnym dążnościom. Zdaje się też, że ostatni kierunek wziął górę, gdyż po odjeździe cesarza postępowanie władz w Czechach przybrało bardzo nieprzyjaźną cechę. Wątpimy atoli, aby rząd w swem zaślepieniu poszedł tak daleko, iżby myślał o zaprowadzeniu stanu oblężenia, gdyż krok taki mógłby łatwo wywołać donioślejsze niepokoje, któreby sprowadzić mogły podobny stan rzeczy jak w r. 1848.

W Białogrodzie toczy się proces przeciw mordercom księcia, którzy, jak się okazuje ze wszelkich okoliczności, na celu mieli rewolucyę, nie zaś pozbawienie życia księcia. Wszystkie mocarstwa, które w sprawie wschodniej są interesowane, bądź co bądź utrzymać chcą stan pokojowy i dla tego wszelkiemi siłami starają się o wyniesienie na tron młodego księcia Milana, jako dziedzicznego następcę Obrenowiczów. Gorliwość jednak tego stronnictwa idzie nieco za daleko, gdyż wątpimy, aby Skupczyna uznała dziedziczność tronu w rodzinie Obrenowiczów.

Pokojowy przebieg serbskich wypadków zawiódł nadzieje włoskiego stronnictwa czynu, które korzystając z zamieszek na Wschodzie, chciało znowu wkroczyć do Rzymu.

Proces hr. Choryńskiego w Monachium, który na siebie zwraca uwagę całej niemal Europy, gdyż wykazuje wysoki stan zepsucia i demoralizacyi arystokracyi austryackiej, zakończył się skazaniem winowajcy na 20 lat więzienia, które tenże odsiedzieć ma w fortecy.

Książę Napoleon przybył dnia 27. b. m. do Stambułu, gdzie go przyjęto z nadzwyczajnym entuzyazmem; w Bukareszcie pobyt jego był również jednym tylko szeregiem festynów, które zewsząd dla niego przygotowano.

Zgromadzenie delegatów Towarzystwa kredytowego

miało sobie postawiony dyllemat, przy którego rozstrzygnięciu przebyło w łonie swojem przesilenie, grożące na chwilę zerwaniem Zgromadzenia. Dyllematem tym, była wniesiona przez komisyę statutową sprawa uchwalenia statutu ułożonego przez ogólne Zgromadzenie z r. 1861 a dotychczas przez rząd niesankcyonowanego, z powodu zmian za konieczne wskazanych, lub też odroczenie sprawy tej aż do ukończenia teraźniejszych prac komisyi nad reorganizacyą statutu na zupełnie nowych podstawach. Rząd nie dawszy sankcyi statutowi uchwalonemu w r. 1861 wskazał, jakie w projekcie rzeczonym wypada uczynić zmiany odpowiednie — zmienionym od tego czasu stosunkom i uchwałom sejmowym z r. 1866. Komisya zgodziła się na wszystkie te zmiany, dotyczące więcej formy niżli istoty rzeczy i wniosła, aby Zgromadzenie, nie czekając na nowy projekt reorganizacyjny, jaki ma przedłożyć później, uchwaliło pomieniony statut dla tego tylko, że on pewien być może otrzymania rychło sankcyi rządowej; czego o obecnie tworzącym się projekcie reorganizacyjnym, nie można z góry z podobnąż orzec pewnością. Sprzeciwiła się pewna część Zgromadzenia zdaniu komisyi, uważając przyjęcie uchwalonego w r. 1861 statutu tymczasowo, za rzecz szkodliwą, połowiczną, w tem przekonaniu, że lepiej czekać na ostateczne przedłożenie komisyi i wydać dzieło jednolite, zamiast częściowego, połowicznego. Strona druga broniła gorąco zdania komisyi, przedstawiając, że gdy statut pierwotny z r. 1842 opierający się o instytucyę stanową, ze zniesieniem tejże stracił faktycznie moc swoją, gdy statut z r. 1861 nieuchwalony, a projekt obecnie przez komisyę przygotowywany, nie można wiedzieć kiedy sankcyę rządową będzie mógł otrzymać, Towarzystwo zostaje bez podstawy, na łasce przypadku, w stanie tymczasowości, któremu przyjęciem statutu z r. 1861 ze zmianami koniecznemi, jak najrychlej koniec położyć należy.

Ta ostatnia strona utrzymała się przy swojem zdaniu i uchwaliła znaczną większością głosów, aby niezwłocznie przystąpić do wniosków komisyi. Dotąd szło wszystko trybem należytym. Każdej stronie wolno mieć swe zdanie i w obronie jego stawać jaknajgoręciej. Ale miejszość widząc się zwyciężoną, postanowiła zerwać komplet, i tym sposobem przemocą wolę swą wymusić na Zgromodzeniu. Łatwo jej to przyszło, skoro zamiast 180 delegatów, tylko 110 uczyniło zadosyć obowiązkowi swemu wzięcia udziału w Zgromadzeniu; a do powzięcia uchwały potrzeba kompletu ze 100 członków. Z powodu więc tej w najwyższym stopniu potępienia godnej opieszałości delegatów pozostałych w domu, Zgromadzenie jest na łasce kilkunastu członków. Dosyć jeżeli jedynastu z nich wyjdzie z sali, aby udaremnić wszystkie czynności Zgromadzenia. Niechby zważyli tę okoliczność, ci delegaci-domatorowie, co mieli dosyć próżności, czy słabości przyjąć mandat, a nie mają dosyć poczucia, godności obywatelskiej, aby spełnić połączone z tem obowiązki, niechby zważyli, jak ciężko mogą zawinić tą opieszałością swoją i niech przybywają póki jeszcze czas brać udział w pracy, do której powołało ich zaufanie współobywateli.

Tym razem wszakże ułożyły się w końcu jakoś rzeczy, i po długiem oczekiwaniu zebrał się przecie komplet w sobotę znacznie później po oznaczonej na posiedzenie godzinie i przystąpiono do przedstawionych przez sprawozdawcę komisyi p. Jana Czajkowskiego zmian w statucie z r. 1861.

Sejm z r. 1866 ograniczył wpływ swój na sprawy Towarzystwa na dwa tylko wypadki, mianowicie na wypadek gdyby główny cel tego instytutu miał być zmieniony, i na wypadek całkowitego rozwiązania Towarzystwa, zostawiając mu zresztą wszelką autonomię.

Rząd zaś zgodnie z życzeniem sejmu Bukowińskiego orzekł. że moc obowiązująca nowych statutów ma się ograniczać na Galicyę i W. Ks. Krakowskie, a udział właścicieli dóbr tabularnych Bukowińskich ma być im zastrzeżony do późniejszego uregulowania.

Dalej odpowiednio zmianie stosunków orzekł rząd, że wszystkie owe postanowienia, które się tyczą rękojmi z byłego funduszu domestykalnego na dobra tabularne przeniesionej, mają być w nowych statutach uchylone, a natomiast należy orzec, że każdy zaciągający pożyczkę w skrypcie, który na to zeznać i zahypotekować winien, bierze także na siebie obowiązek ręczenia do pewnego stopnia za zobowiązania Instytutu w obec posiadaczy listów zastawnych; oznaczenie zaś kwoty owej rękojmi pozostawił rząd ogólnemu Zgromadzeniu delegatów, z tym wszakże zastrzeżeniem, iż ta kwota nie może być mniejszą jak pięć od sta, każdocześnie zahipotekowanego.

Zmiany te odpowiedne naturze okoliczności, przyjęło Zgromadzenie zgodnie z wnioskami komisyi, a stopę rękojmi oznaczono na minimum przez rząd wymagane, to jest na pięć od sta kapitału pożyczkowego każdocześnie zahipotekowanego.

Naostatek uchwalono postanowienie dodatkowe iż statut ten wejdzie w życie po otrzymaniu sankcyi dnia 1. Stycznia 1869. i z tymże dniem rozpocznie się nowy okres wydawania listów zastawnych na podstawach w niem zawartych.

Korespondencye.

Wiedeń 24. czerwca 1868.

✕ Obawa ze strony Serbii wzrasta z dniem każdym. Zważywszy, iż kraj ten może wystawić 190,000 milicyi zaopatrzonej w 206 dział, iż jest całkiem na stopę wojenną uorganizowanym, trudno przypuszczać, iżby w dzisiejszych okolicznościach mógł się tamże jakikolwiek rząd utrzymać, któryby nie dążył do utworzenia wielkiego południowo-słowiańskiego państwa. Ofiarą tej myśli padł ks. Michał, następca jego z równie pokojowem usposobieniem jest dziś na tronie serbskim wprost niemożebnym. Aczkolwiek dziś położenie się jeszcze nie wyjaśniło, jednakże przygotowują się w Serbii wypadki niezmiernej doniosłości, z którymi w związku zdaje się być szybkie koncentrowanie trzech korpusów wojska w południowych prowincyach rosyjskich.

W obec tak ważnych zawikłań u południowych granic, w które Austrya chcąc niechcąc byłaby wplątaną, koniecznością było dla p. Beusta usunąć wszelkie wewnętrzne zatargi, i to było powodem zbliżenia się do Czechów. W skutek opozycyi cislitawskiego ministerstwa, a osobliwie pp. Herbsta i ks. Anersperga, układ nie przyszedł do skutku. Doktryna wzięła górę nad dobrze zrozumianym interesem państwa. Widocznem jest dziś, iż tak nazwane wierno-konstytucyjne stronnictwo, nie tylko zgody z Czechami nie chce, lecz jej się nawet obawia. Wszystkie pół-urzędowe dzienniki domagają się dziś energicznej represyi względem opozycyi czeskiej, ogłoszenia stanu oblężenia, zamknięcia wszystkich dzienników narodowych, z wyjątkiem niemieckich, i t. d.

Zadziwia to niezmiernie, iż w chwili obecnej, gdzie się losy ważą pomiędzy interesem państwa, reprezentowanym przez kanclerza, a pomiędzy interesem centralistycznej wiedeńskiej kliki, nikt z galicyjskich mężów stanu nie bierze udziału w rokowaniach; tym więcej, iż energiczne wystąpienie galicyjskich delegatów mogłoby szalę na jedną lub drugą stronę przechylić. Dobrze zrozumiany interes własny nakazuje nam wspierać z całych sił sprawę czeską, gdyż tym tylko sposobem odosobniamy na zawsze moskalofilów, i wyzwolimy się całkiem z nieproszonej opieki centralistów niemieckich. Gdyby zaś ostatni zdołali opozycyę czeską gwałtem stłumnić, nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż wzięli by się wnet do cywilizowania tymże samym sposobem Galicyi. Należy obecnie niezbędnie wypowiedzieć jasno i dobitnie, iż Galicya nie stanie nigdy po stronie centralistów i że zamysłów ich popierać nie myśli. Że zaś i w Węgrzech opinia publiczna nie łudzi się bynajmniej mniemanym wiedeńskim liberalizmem, że wszystkie dzienniki węgierskie bez wyjątku potępiają stanowisko, jakie ministerstwo cislitawskie zajęło w sprawie czeskiej, — przeto w obec solidarnej opinii publicznej Węgier, Czech i Galicyi, to jest $^{9}/_{10}$ części monarchii, musiałby niemiecki egoizm zwinąć chorągiewkę, gdyby się nie łudził płonną nadzieją, iż mu pobłażają w nie-niemieckich krajach.

Nieudanie się projektu ugody z Czechami oddziałało silnie na stanowisko br. Beusta; mówią dziś wiele o ustąpieniu kanclerza. Zastępcą jego byłby hr. Andrassy, pan Beust zaś objąłby posadę posła w Paryżu. Pan Andrassy nie będąc niczem związany z cislitawskiem ministerstwem, miałby całkiem wolne ręce do energicznego działania, nie troszcząc się o krzyki i hałasy centralistycznych liberałów.

Wiadomości polityczne.

Austrya i Węgry. Allokucya papiezka wywołała w dziennikach wiedeńskich pewszechne oburzenie. Niektóre z nich żądają nawet stanowczo zerwania wszelkich stosunków z Rzymem i domagają się wręczenia nuncyuszowi papiezkiemu paszportów; We czwartek zaś odbyła się nad tą kwestyą rada ministów w Wiedniu, czemu jednak dzisiaj dzienniki wiedeńskie, które przedtem same podały były ową wiadomość, jak najsurowiej przeczą — ale, jak zdaje się, w skutek tylko jakiejś wyższej informacyi, wątpimy bowiem zupełnie, ażeby nad tak ważną kwestyą nie naradzano się w ministerstwie. Jakie zaś stanowisko rząd zamierza obrać w obec owej allokucyi, dotąd niewiadomo, rząd bowiem sam nie zdecydował się jeszcze w tej mierze i jak na teraz ignorować tylko myśli zupełnie owo wystąpienie papieża, jako nie wielce szkodliwe dla państwa, i z tej to również przyczyny, zdaje się, zainformował owe uroczyste dementowania dzienników. W ogóle obecnie tak rząd jak i dziennikarstwo wiedeńskie, a przedewszystkiem to ostatnie, jest tego mniemania, iż opór biskupów przeciw ustawom konfesyjnym, a mianowicie przeciw warunkowym ślubom cywilnym, wywoła tylko większy postęp i doprowadzi ostatecznie do obowiązkowych ślubów cywilnych. — O wiele ostrzej wystąpiły przeciw allokucyi dzienniki węgierskie. „Konkordat — powiada „Naplo“ — nie ma dla Węgier żadnego prawomocnego znaczenia, i ani pielgrzymki do świętych miejsc, ani odpusty, ani nawet klątwy nie uwolnią nikogo od pełnienia swych obowiązków, od zachowywania praw istniejących.“

Urzędowa „Wiener Ztg.“ ogłasza sankcyonowaną ustawę z dnia 7. czerwca 1868. mocą której ministerstwo finansowe przedlitawskie upoważnionem jest do zawarcia ugody z ministerstwem węgierskiem co do administracyi monopolu soli.

Dnia 25. b. m., jako w rocznicę wstapienia na tron Sułtana, dawał w Wiedniu poseł turecki, Haider Effendi, solenny obiad, na którym obecnymi byli (z wyjątkiem ks. Auersperga) wszyscy ministrowie, tak państwowi, jak i krajowi, burmistrz wiedeński Zelinka i wszyscy tutejsi reprezentanci obcych mocarstw. Panu Beustowi przypadła rola wnieść toast za zdrowie Sułtana, przyczem pan kanclerz między innemi wyraził się, że „jak przedtem półksiężyc zagrażał całej Europie, tak dzisiaj jest on gwarancyą pokoju“ (?).

O pobycie Cesarza w Pradze donoszą jeszcze między innemi o odpowiedzi, jaką miał dać Cesarz hrabiemu Clam-Martinitz'owi na jego przemowę. Cesarz powiedział: „Zapewniasz mnie Pan swego przywiązania ku mnie; chcę temu wierzyć, ale droga, którą pan postępujesz, dowodzi właśnie przeciwnie. Przestrzegam pana, ażebyś nią dalej nie postępywał, gdyż ona prowadzi do rewolucyi. Pan pierwszy próbowałeś podniecić w kraju zaprzeczenie podatków, pan i pańscy stronnicy poczujecie też najprzód skutki tego niebezpiecznego działania.“

Podług doniesień dzienników niemieckich, rokowania rządu z przewódcami czeskimi mają już być zupełnie zawieszone. Również donoszą, że bardzo wielu urzędników czeskich złożonych być ma z urzędu, za udział w agitacyach przeciw obecnej konstytucyi. Dzisiaj zaś odbyć się ma ostateczna rozprawa przeciw oskarzonym o współudział w owej demonstracyi, jaką wykonano przy zarządzonej na przybycie min. Herbsta do Pragi uroczystości. Dodawszy do tego częste konfiskaty dzienników czeskich i liczne procesa, jakie przeciw tymże obecnie rozpoczęto (właśnie w sobotę skazano redaktora „Politiki,“ p. Nedomę, na 7 miesięcy aresztu i utratę z kaucyi 250 złr.), nie możemy nic innego wnosić, jak tylko, iż rząd środkami represyjnemi zamierza teraz przymusić Czechów do poddania się obecnej konstytucyi.

W Liboch koło Mielnika w Czechach odbył się dnia 21. b. m. festyn pojednawczy Czechów z Niemcami. Czeskie i niemieckie mowy, których treścią było zawezwanie do jedności, przyjmowano z wielkim entuzyazmem, a rozgłośne „Hoch“ i „Na zdar“ licznie zebranych słuchaczy zdawały się nie mieć końca.

Główne punkta przedłożonej przez Andrassego w sejmie peszteńskim ustawy o obronie krajowej są następujące: Obrona krajowa składa się 1) z armii stojącej i rezerwy, 2) z landwery i 3) z pospolitego ruszenia. Dla uzupełnienia wojska stojącego

na ten rok przyzwala ustawa 38.000 rekruta. Czas służby w wojsku stojącem trwać będzie lat 3, w rezerwie 7, a w landwerze 2. W tej ostatniej służyć mają również i ci, którzy do regularnej armii nie byli wylosowani. Komenda przy landwerze będzie w języku węgierskiem, chorągiew trójkolorowa. Cesarz jako naczelny wódz wojskowy wydawać będzie względem niej rozkazy przez ministra obrony krajowej. Dawni oficerowie honwedzcy mogą też wstąpić do służby wojskowej.

Deputacye regnikolarne załatwiły sporne punkta po większej części na korzyść Chorwacyi. Jedynie tylko kwestyi finansowej nie rozstrzygnięto jeszcze. Mianowicie żądają Węgrzy od Chorwatów na wspólne wydatki całego państwa austryackiego 3,700.000 złr. podczas gdy Chorwaci dostarczyć chcą tylko półtora miliona. Spodziewać się bez wątpienia należy, że i ten punkt również, i to jak najrychlej załatwionym zostanie w sposób dla obu stron dogodny.

Polska. Z Warszawy piszą do „Dzien. Pozn.“ Od niejakiego czasu zbyt często pojawiające się pożary wprawiają w zdumienie strwożone niemi części miasta, które najbardziej dotykają. Nie będę wam wyliczał wszystkich pożarów, które w ostatnich czasach u nas miały miejsce; wspomnę tylko o dwóch większych. Dzwon tak zwanej straży ogniowej, której organizacya jest wyborną, porusza za każdym razem mnóstwo osób. Kilka dni temu wybuchł na przedmieściu w Pradze pożar, który pochłonął trzydzieści zabudowań, po większej części drewnianych. Ta klęska spowodowała prócz strat nieruchomości i nieuratowanych ruchomości śmierć p. Kwiatkowskiego, który po wyratowaniu żony i dzieci, spłonął w płomieniach. Przyczyną pożaru było podpalenie swego domu przez jedną z właścicielek domów zgorzałych, z powodów dotąd nieznanych. Inny pożar w samem już mieście miał miejsce wczoraj o godzinie 10 w nocy; prawie czwarta część miasta w powozach, dorożkach i piechotą towarzyszyła biegnącej na ratunek straży ogniowej. Paliły się na Nalewkach (w dzielnicy żydowskiej) produkta rosyjskie p. Muraczewo, jako to: len, konopie i t. d. Udział publiczności w dowiadywaniu się, gdzie pożary powstają i jaka ich przyczyna, należy przypisać zbyt nagłym i częstym wybuchom ognia.

Profesor Pawlicki Stefan otrzymał dymisyę jako docent na wydziale filologicznym, gdyż nie mógłby w danym czasie wykładać po moskiewsku. „Journal des Debats“ przychodzi już to wycinany, już to całkiem bywa zatrzymywany przez cenzurę. W tygodniu ubiegłym trzy razy go spotkał los podobny.

Zmarli w tych dniach: Jerzeczanowski, b. oficer wojsk polskich i dr. August Leo, jeden z najbardziej szanowanych lekarzy tutejszych.

Francya. Rząd wezwał do Paryża wszystkich prefektów. Mają oni przybywać kolejno jeden po drugim dla zdania sprawy z usposobienia, jakie się po departamentach względem kierunku rządowej polityki objawia, i jakiego możnaby się spodziewać wyniku z nowych wyborów? Od tego jak wypadną owe doniesienia prefektów, będzie zależeć, czy rząd zechce zaraz rozwiązać Izbę i już tej jesieni nowe rozpisze wybory, lub też czy zaczeka do przyszłego lata, w którym to czasie ubiega sześcioletni okres ustawodawczy teraźniejszej Izby. Powszechnie mniemają, że rząd teraz już Izbę rozwiąże. Wszelako cesarz waha się dotychczas z ostatecznem postanowieniem. Gdyby nowe wybory zaraz nastąpiły, to prawdopodobnie przeważałoby w nich stronnictwo ultramontańskie; ale jeżeli odroczone będą do lata, to znowuż zdaje się, iż zostanie mocno zwiększony zastęp liberalnej opozycyi, gdyż mnożące się z każdym dniem po prowincyi pisma liberalne i demokratyczne niechybnie znaczny skutek do tego czasu wywrzeć muszą.

Cesarz wyjeżdża dnia 12 lipca do Plombières, gdzie zamierza zabawić przez cały miesiąc. Święto Napoleońskie chce przepędzić w obozie pod Chalons. We wrześniu odprowadzi cesarzowę do Biarritz.

Moskwa. Jak zwykle żywioł polski jest prześladowany wszędzie, do czego tylko rząd moskiewski rękę przyłoży: świeżo Rada zawiadowcza towarzystwa kolejowego tak zwanego Grande société, które według najnowszych doniesień wchodzi z rządem w układy o kolej Mikołajowską, wydała rozkaz nieprzyjmowania więcej do służby Polaków katolików rodem z Polski lub Litwy.

Dnia 18. b. m. powstał wielki pożar w Słucku i zniszczył niemal ze szczętem całe miasto. Spłonęło 476 domów, przeszło sto sklepów i składów handlowych. W okolicy Dynaburga szerzą się także pożary. Oprócz pożaru w samem mieście, który 79 domów pochłonął, spłonęło także kilka wsi okolicznych. Dnia 19. b. m. zgorzał most kolejowy na Dźwinie, tuż po przejściu pociągu.

Z Taszkientu „Mosk. Wied.“ donoszą, że podług otrzymanych tam wiadomości, jenerał Kaufman, po zajęciu Samarkandu, wyruszył do Buchary. Zapewniają zresztą, że o przyłączeniu Buchary do Rosyi nikt nie myśli; prawdopodobnie skończy się na zmianie emira bucharskiego, ustanowieniu daniny rocznej od chaństwa i przydaniu do boku nowego emira dwóch albo trzech kompanij gwardyi, jak to było zamiarem jeszcze Piotra Wielkiego.

Włochy. Juarez pisał własnoręczny list do papieża, w którym ubolewając nad nieporozumieniami między stolicą św. a jego rządem, przyrzeka dzisiaj, w obec zmienionego położenia rzeczy, oddać zupełną wolność kościołowi rzymskiemu; zaczem prosi Papieża o przysłanie mu biskupów, zaręczając o jak najlepszem ich przyjęciu.

Serbia. Dziś mamy już obszerniejsze sprawozdanie z ostatecznej rozprawy, jaką przeprowadzono dnia 26. i 27. czerwca w Belgradzie przeciw oskarżonym o zamordowanie ks. Michała albo współudział w temże.

Przed kolegium złożonem z pięciu sędziów i w obec wszystkich konzulów i licznie zebranej publiczności, stanęło 13tu obżałowanych.

Akt oskarżenia konstatuje istnienie sprzysiężenia na korzyść ks. Piotra Kara-Dżiordżewicza i że sprzysiężeni mieli zamiar po dokonanem morderstwie ustanowić rząd nowy.

Po odczytaniu protokolarnych zeznań oskarżonych przystąpiono następnie do przesłuchania tychże. Trzej z oskarżonych Maricz, Rozicz i Tadicz, przyznali się do winy, również wyznał i Kosta Radowanowicz, że strzelił na ks. Michała.

Najciekawszem było zeznanie głównego przywódzcy spisku, adwokata Pawła Radawanowicza. Wyznał on, iż zamiarem jego było dla dobra ogółu przewrócić obecny porządek, ażeby dać wolność krajowi. Jeśliby Piotr Kara-Dziordżewicz nie zechciał podpisać ułożonej przez niego (Rad.) i współprzysiężonego Włodzimierza Jowanowicza konstytucyi, natenczas ogłoszoną być miała rzeczpospolita. Przyjaciele jego, których jednak nie wymienia, chcieli księcia i ministrów w przeszłym jeszcze roku zamordować, oskarżony wątpił jednak o wykonananiu tegoż i odradzał od takowego zamiaru. Mimo to traktował on z księciem Aleksandrem przez swego brata, nie przystępując jeszcze do wykonania planu. Tego zaś roku, na wiosnę, chciał on z przyjaciołmi swymi, których również nie wymienia, porwać księcia z domu tegoż ciotki, i albo zmusić go do abdykacyi albo zamordować. Od tego zamiaru jednak powstrzymał go Maricz, oświadczając się, iż sam jest gotów zamordować księcia w Topczider. Po dokonanem morderstwie chciał oskarżony władzę rządową w swoje wziąść ręce i podzielić ją z sekretarzem senatu Dymitrem Maticzem i prof. Stojanem Boszkowiczem (nie mówiąc im jednak o tem), który to projekt posłał on do Piotra Kara-Dziordżewicza do zatwierdzenia... Jako współwinnych w spisku podaje obżałowany jeszcze dwóch, znajdujących się w otoczeniu księcia Aleksandra, mianowicie Pawła Triflowicza i Filipa Sotankowicza. Wydanie obu tych spiskowych zażądał już rząd serbski od austryackiego.

Oskarżony Ifkowicz oświadcza, iż przedsięwzięty z nim protokół niemoże mieć zadnego znaczenia; w więzieniu, powiada on, trzymano go przez 4 dni i tyleż nocy o głodzie bez chleba i wody, a w końcu pod nadzorem majora bito go przez 6 godzin; w rozpaczy złożył on fałszywe zeznanie.

Podobną skargę wniósł i Kosta Radawanowicz.

Rozprawa skończyła się już zupełnie, i wczoraj miano ogłosić już wyroki, o czem jednak dotąd wiadomości nie mamy.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Popis. Dziś o godzinie 6tej wieczorem odbędzie się w sali ratuszowej popis publiczny uczniów Towarzystwa muzycznego, na który członków Towarzystwa i amatorów muzyki zaprasza się.
Dyrekcya.

* Niedzielna wycieczka Koła towarzyskiego młodzieży handlowej, która się odbyła w lesie Krzywczyckim, udała się wyśmienicie. Kilka tysięcy osób brało w niej udział, a wszyscy bawili się ochoczo aż do późnego wieczora. Chłodny nieco dzień dozwolił ochoczej młodzieży użyć do woli tańców, które też szły bez przestanku przy odgłosie raźnej muzyki wojskowej. Wieczorne ognie sztucznie udały się również wcale dobrze, a o godzinie 10 przy oświetleniu pochodniami całe towarzystwo udało się z powrotem do Lwowa. Ile sądzić można z rozdanych kokard, liczba osób w zabawie tej udział biorąca, wynosiła około 4.000. Zasługą jest gospodarzy, że wszystko odbyło się w takim porządku, i że publiczność z przyjemnością przypominać sobie będzie dzień tak mile przepędzony.

* W Cieszynie okazał się na okaz pierwszy numer „Nowin szląskich“, które wydaje stronnictwo liberalne niemieckie, występujące przeciw „Gwiazdce cieszyńskiej.“ Dlatego też w programie „Nowin“ narodowość podporządkowana jest wolności, a utrzymanie obecnej konstytucyi Austryi na pierwszym stoi planie. „Gwiazdka cieszyńska“ tymczasem, jak wiadomo, utrzymuje łączność szczepu szląskiego z polskim, o czem „Nowiny“ ani słyszeć niechcą. Stają zatem „Nowiny“ w obec „Gwiazdki“ na stanowisku centralistycznem, które żąda abstrakcyjnej wolności bez przyznania praw odrębnym narodowościom.

* Towarzystwo naukowo-handlowe w Belgii urządza w porozumieniu i za pomocą rządu tamecznego podróż naokoło świata w celach naukowo-kupieckich. Rząd belgijski ofiaruje na ten cel okręt, kompletnie urządzony i uzbrojony pod dowództwem admirała i dwóch wyższych oficerów. Celem podróży jest zwiedzenie najgłówniejszzch portów i miast handlujących z Europą, dalej poznanie płodów wprowadzanych w krajach ich rodzimych; nakoniec oglądanie fabryk, towarów kolonialnych i rękodzielniczych. W tymże celu wzywa i przyjmuje Towarzystwo młodzież handlową nietylko belgijską, ale też innokrajowców w wieku 18 do 25 lat, do wzięcia udziału w tej wyprawie, ogłaszając równocześnie warunki. Podróż pomieniona rozpoczyna się na wiosnę 1869 roku i trwać będzie dwa lata. Liczba młodzieży handlowej oznaczona na 120; koszta podróży wynoszą 3.650 franków rocznie, z czego prócz zupełnego utrzymania, wygód, pomieszkania, ubrania itd. młodzież podczas podróży pobierać będzie nieustanne nauki geografii, historyi, matematyki, geometryi, statystyki, naturalnej historyi, rysunków, nauki towarowej i kupieckiej porównawczej, języków i stylistyki, praw internacyonalnych, handlowych i wekslowych itd., które to nauki na okręcie i w miastach w sposób teoretyczny i praktyczny udzielane będą. Okręt odbija z Amsterdamu, a całe Towarzystwo zwiedza: Suthampton, Lisbonę, Kadyks, wyspy Kanaryjskie, przylądek dobrej nadziei, Bahia Rio-Janeiro, Montevideo, Kap Horn, Chili Valpariso, Koqimbo, Kapiorbo, Maratlan, wyspy Sandwichskie, Maryanny i Filipiny, Japan, Goukoug Saagou, Singapore, Kalkutę Paudiczery. Batawię, wyspy Maurytius, St. Helena; i wraca przez Martynikę, Charlston, Nev-York, Falmouth do Antwerpii.

* W Zakładzie naukowym Heleny Pożakowskiej. W przytomności księdza Formaniosza i Seredyńskiego radcy szkolnego, odbył się przedwczoraj egzamin publiczny wychowanic tego Zakładu. Zakład ten obok innych zalet ma i tę zasługę, że zajmuje się kształceniem młodych nauczycielek pod kierunkiem p. Michny, który wykłada w nim kursu pedagogii. Egzamin wypadł bardzo dobrze. Uczennice odpowiadały na zapytania płynnie i bez trudności, a w każdej odpowiedzi widocznem było, że dziewczęta uczyły się wykładanych im przedmiotów nie mechanicznie, pamięciowo, ale rozumiały je. Metoda nauczania również jak wprawa w konwersacyi języków, francuzkiego i niemieckiego i w ogóle, całe prowadzenie dziewcząt tak w kierunku naukowym, jak etycznym i pedagogicznym jest do zalecenia.

Po egzaminie rozdał p. radca szkolny Seredyński kilkanaście doborowych książeczek jako nagrodę pilności. Dowiadujemy się również, iż p. Helena Pożakowska i podczas feryj udzielać będzie nauki przygotowawcze w wszelkich przedmiotach, jak też i grze na fortepianie.

Lwów 24. czerwca 1868.

(8) Narzekamy częstokroć na to, że nowe ustawy zaprowadzające język krajowy jako urzędowy, przez niektórych partyzantów szkoły Bach- Schmerlingowskiej bywają gwalcone, że indywidua niektóre, żyjące w błogim śnie i marzeniu o minionym dla nich złotym wieku, niemogą i niechcą poddać się konieczności i zmienić swego sposobu myślenia. Lecz o ile więcej musi być już nie narzekania lecz politowania godne postępowanie władz autonomicznych, dla których język obcy ma tyle powabów i wdzięków, że kosztem ojczystego rugują go z swego urzędowego użycia. Jest to wygórowana lojalność, potulna, galilejska.

Przed kilkoma dniami odbył się w szkole panieńskiej w klasztorze ormiańskich benedyktynek coroczny popis, a po popisie rozdano uczenicom świadectwa..... w języku niemieckim pisane!!!

Niewiem czy szkoła panieńska ormiańskich benedyktynek leży już po za obrębem władzy Rady szkolnej — w przeciwnym bowiem razie powinna stosować się do do ustanowień tejże Rady, która poleciła dyrekcyom szkół, by wydawały świadectwa w języku wykładowym. Stosując się do tego ustanowienia mają właśnie w tem półroczu dyrekcye szkół średnich wydawać świadectwa w języku polskim.

Jedna więc tylko może zachodzić tu ewentualność, w obec której z moim zarzutem musiałbym umilknąć, jeżeli językiem wykładowym „in der Mädchen-Hauptschule bei den armenischen Benediktinerinen in Lemberg“ jest język niemiecki.

Z Ropczyckiego 26. czerwca 1868.

(JS.) Dnia wczorajszego odbył się wybór jednego członka do rady powiatowej z gmin wiejskich. Staraniem wydziału powiatowego było by p. Charzewski z Okonina wybranym został, który już z po za grona Rady do Wydziału był powołany i tam z gorliwością i poświęceniem pracował. Starania te odniosły pożądany skutek, wybór wypadł tak świetnie jak może mało który w kraju, gdyż na 148 głosujących tylko 5 głosów padło na kogo innego. Wybór ten był najlepszym dowodem, że lud nasz byle tylko bałamuconym nie był porzuci dawne uprzedzenia, i przyjdzie do przekonania, że tylko zgodą i jednością z innemi stanami może nam wszystkim lepsza przyszłość zaświta. Po ukończonym wyborze zaprosił hrab. Starzeński prezes Rady tutejszej wszystkich wyborców, c. k. urzędników i całą Radę gminną Ropczyc w ogóle 200 osób, na sute śniadanie; i zaprawde każdy szczerze kraj miłujący musiał się cieszyć widokiem, tego zbliżenia i zjednoczenia się wszystkich prawie stanów i jesteśmy pewni, że jak tam zgromadziliśmy się ku wspólnej zabawie, tak da Bóg, że i ku wspólnej pracy się połączymy.

Bełz 22. czerwca 1868.

(f) Towarzystwo dramatyczne pod dyrekcyą p. Woźniakowskiego, bawiące u nas od dni kilku, dawało wczoraj przedstawienie, z którego połowa dochodu przeznaczoną została na korzyść wracających braci z Sybiru. Licznie zgromadzona publiczność, składająca się przeważnie z obywateli okręgów Bełza, Sokala i Mostów wielkich, stawiła się chętnie na to wezwanie, a skromne i ciasne ściany gospody żydowskiej, na dni kilka w świątynię Melpomeny przeminionej, ledwie pomieścić mogły zgromadzonych gości.

Przychodu cyframi oznaczyć niejesteśmy w stanie; musi być jednak dość znaczny, wnioskując z ilości sprzedanych biletow i mnogich naddatków. Panu Woźniakowskiemu należy się uznanie publiczne za szlachetną inicyatywę, jaką w krótkim czasie dwukrotnie okazał, w Sokalu dając przedstawienie na korzyść funduszu oficyalistów prywatnych, w Bełzie zaś na cel wyż wymieniony; życzymy mu na odjezdnem, aby w swym przykrym zawodzie doznał wszędzie przynajmniej takiego powodzenia, jak w naszych stronach. Przy końcu przedstawienia wygłosił p. Grabiński wiersz zastosowany do okoliczności, który zamieścimy w Tygodniku.

TEATR.

Ostatnie przedwczorajsze przedstawienie nie zachęciło lwowskiej publiczności do liczniejszego zgromadzenia się w teatrze polskim, jak to zwykle bywało dotąd w porze letniej. Za to teatr niemiecki w sobotę był przepełniony, a publiczność tam zgromadzona była przeważnie polską. Obojętność naszej publczności dla sceny polskiej, a hołdowanie niemieckim farsom jest tylko małą ilustracyą ogólnego zobojętnienia i stępienia narodowych uczuć, objawiającego się na każdym niemal kroku; a objaw to tem gorszy, a przykład tem smutniejszy, że młodzież inteligentna i mająca pretensye do lepszego smaku, przekłada ohydne zmysłowe farsy niemieckie nad utwory własnych utalentowanych pisarzy dramatycznych.

Przedwczorajsze przedstawienie Cudzoziemszczyzny wypadło świetnie. Komedye Fredry ojca, lubo tak dobrze już znane a zawsze chętnie się widzą, nieporównany jego dowcip, prawdziwie dramatyczne sytuacye, przy dobrem wykonaniu, jak np. w przedwczorajszej Cudzoziemszczyźnie stawiają jego komedye w rzędzie tych, które są zawsze pożądanemi na scenie polskiej. Równie dobrego przyjęcia doznał akt czwarty Trubadura; szczególniej jest do podniesienia duet wykonany przez pannę Kwiecińską i Kuncewicza, jak niemniej i drugi przez pannę Wejtz i Wojnowskiego. Dyrekcyi należy się nie mała zasługa, że usilną pracą potrafiła przyswoić scenie lwowskiej, choć jeden akt z tej pięknej opery.

Towarzystwo dramatyczne tutejsze jutro już opuszcza miasto nasze, udając się do Czerniowiec na cały letni seson, Nie wątpimy, że publczność bukowińska nie tylko dobrze będzie widziała teatr polski w swej stolicy, ale i chętnie odwiedzać go będzie, czego towarzystwu i dyrekcyi szczerze życzymy.

J. Osiecki Wydawca. Odpowiedzialny redaktor: K. Groman. Czcionkami drukarni „Dzien. Lwow.“ Dr. H. Jasieńskiego